

# Chryzostoma Bulwecia podróż do Ciemnogradu



KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

# *Chryzostoma Bulwiecia podróż do Ciemnogrodu*

LIS

- Czy to «Orbis»<sup>1</sup>?
- Tak, proszę pana.
- Gdzie jest Ciemnogród<sup>2</sup>?
- Stacja nieznana.
- Jak to nieznana?
- Tak to nieznana.
- Czy to «Orbis»?
- Tak, proszę pana.

Bulwieć słuchawkę cisnął: łoskot.  
A niech to jasny piorun!  
Za oknem jesień jak kalejdoskop.  
Lub szarfa. Do wyboru.

Bulwieć słuchawkę poprawia na widelkach;  
porządku wzywa głos go.  
Za oknem jesień jak barwne szkiełka,  
czyli wspomniany kalejdoskop.

Taką jesienią, gdy liście lecą,  
chętna na podróż bierze.  
Bulwieć w atlasach szuka ze świecą.  
O, Ciemnogrodzie, gdzieżeś?

Jesienią odkrył Guglielmo Mezzo  
Wyspę Łotrów Panteję;  
Bulwieć też mógłby odkryć co nieco,  
np. Ciemnogród gdzie jest.

Chryzostom Bulwieć chce Ciemnogród ujrzeć;  
wciąż o tym piszą gazety;  
patrzy na globus: Barcelona, Brema,  
a gdzie Ciemnogród? Oto problemat.  
Bo Ciemnogrodu nie ma i nie ma,  
nie ma i nie ma.  
Niestety.

<sup>1</sup>*Orbis* — powstałe w 1920 roku we Lwowie Polskie Biuro Podróży (PBP Orbis). Działo do 1991 roku. Dziś już nie funkcjonuje w swojej pierwotnej formie instytucji turystycznej i hotelarskiej. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Ciemnogród* — nazwa fikcyjnej miejscowości; tytuł poematu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. *Chryzostoma Bulwiecia podróż do Ciemnogrodu*, opublikowanego w „Przekroju” w 1953 r. odwołuje się aluzyjnie do piętnującej fanatyzm religijny i bezrefleksyjny konserwatyzm powieści satyrycznej *Podróż do Ciemnogrodu* (wyd. 1820) Stanisława Kostki Potockiego (1752–1821), aktywnego działacza i twórcy okresu polskiego oświecenia. [przypis edytorski]

Gdzie się dowiedzieć?  
Jak to wyjaśnić?  
Chryzostom Bulwieć  
nie może zasnąć.

Wertuje księgi,  
szuka w opisach;  
w końcu po radę  
idzie do Lisa.

— Lisie kochany,  
lisku, liseczku,  
gdzie jest Ciemnogród,  
gdzie to miasteczko?

— Panie — Lis powie —  
w tym jest coś z szykan<sup>3</sup>.  
Może pan myśli,  
że to Watykan<sup>4</sup> ?

Pan mnie znieważał!  
Pan mnie potrącał!  
Ciemnogród to rzecz  
nieistniejąca.

Paszkwil<sup>5</sup> jest taki<sup>6</sup>,  
nie mówię, że nie,  
Ale Ciemnogród  
to przywidzenie.

Bulwieć coś bąknął.  
Lis zmrużył ślepie.  
Nie ma, to nie ma.  
Może i lepiej.

A jednak myśli:  
lisy to zbóje.  
Pójdę. Spróbuję.  
Wypenetruję.

## PRZEZ SIÓDME GÓRY

Więc sakum-pakum<sup>7</sup>  
puścił się w teren.  
Księżyc odmieniał  
rogi jak jeleni.

Minęła jesień  
druga i trzecia:

---

<sup>3</sup>*szykana* — przeszkoda; działanie, którego celem jest dokuczenie komuś lub prześladowanie go. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Watykan* — południowouropejskie państwo sprawujące zwierzchnictwo nad Kościołem katolickim; rezyduje tam papież; stolicą również jest Watykan. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*paszkwil* — utwór literacki, którego celem jest ośmieszenie innego dzieła, autora, stylu itp.; jego przeciwieństwo to satyra, która zamiast personalnego ataku, skupia się na uniwersalnym dydaktycznym przesłaniu. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Paszkwil jest taki* — nawiązanie do powieści satyrycznej *Podróż do Ciemnogradu* Stanisława Kostki Potockiego z 1820 r. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*sakum-pakum* — gra językowa oparta na podobieństwie dzięki końcówce -um do łaciny; pośpieszne pakowanie sakw. [przypis edytorski]

wciąż cień na szosach:  
to cień Bulwecia;

i jeszcze drugi,  
i ogon wisi,  
coś niby lisi,  
niby nie lisi.

Bulwieć miał nieraz  
przeprawy trudne:  
to Rzeki Siódme;  
to Góry Siódme;

gdzie rak zimuje;  
i gdzie pieprz rośnie;  
widział Feniksa<sup>8</sup>;  
i Łąki Ośle;

nawet odwiedził  
znany po części  
straszny Przylądek  
Zielonej Gęsi<sup>9</sup>.

## PIERWSZY WIDOCZEK

A stamtąd udał  
się w podróż dalszą.  
Patrzy: postaci  
jakoweś walczą.

Gęby perfidne.  
Spojrzenia tępe.  
— Z czym to walczycie,  
bracia? — Z postępem.

— A jak wam leci?  
— Jak to jarmarek:  
raz kapnie deszczyk,  
a raz dolarek.

W walce nam sił do-  
daje piosenka  
z refrenem VIVAT  
TRZECIA WOJENKA.

Lis, co w Bulwecia  
ślady podążał,  
chwalił ten refren,  
jak tylko można.

Był zachwycony  
melodią, rymem  
i w lisiej mowie  
wołał: — *Optime!*<sup>10</sup>

<sup>8</sup>*feniks* — mityczny ognisty ptak będący symbolem Słońca i nieustannego, ciągłego odrodzenia. Pisze o nim Herodot w swoich *Dziejach*, gdzie zauważa, że feniks ma złote upierze i rozmiary orla. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Zielona Gęś* — nawiązanie do cyklu groteskowo-satyrycznych miniatur teatralnych *Teatrzyk Zielona Gęś* autorstwa Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*optime* (łac.) — najlepiej, doskonale. [przypis edytorski]

Tak! Złączcie serca  
w pieśni wysokiej!  
Ja jestem z wami.  
Amen i Okay.

### «KONIEC ŚWIATA»

Bulwieć się pięknie  
skłonił łobuzom,  
a nagle skądś  
ozwie się puzon:

— Tratata tata,  
tratata tata!  
Panie, panowie,  
już koniec świata.

Na dźwięk puzonu,  
czyli tej surmy<sup>11</sup>,  
zaraz na sklepy  
rzucą się hurmy<sup>12</sup>

Zgnieceni w tłumie  
wołają: — Mamo!  
A w sklepach znika  
pieprz i cynamon;

kolejki stoją  
jak stąd do Zgierza;  
baby uuu! wyją,  
pisk się rozszerza;

baby skupują  
koldry, szparagi,  
pineski, nawet  
wypchane ptaki,

rurki do włosów,  
oliwę z soi;  
tak zwany konsum-  
pcyjny wszytkoizm.

A Lis się cieszy,  
że taki zamęt,  
łapkę podnosi:  
— Okay i Amen.

Kręci się w tłumie  
nie szczędzi nóg  
i naszeptuje  
*Vatike Fuchs*<sup>13</sup>.

<sup>11</sup>*surma* (z tur.) — instrument dęty drewniany używany w wojsku jako narzędzie do przesyłania sygnałów; pochodzi z Indii lub z Persji, gdzie zwyczajowo uświetniał ceremonie i procesje. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*burma* (daw.) — tłum ludzi. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Vatike Fuchs* — nawiązanie do tytułu i głównej postaci poematu heroikomicznego Johanna Wolfganga Goethego z 1793 r. *Reineke Fuchs* (dosł. Lis Reineke, w tłum. polskim funkcjonujący jako *Lis Przechera*); przez analogię byłby to „lis watykański”. [przypis edytorski]

## TROCHEŃ BAKTERIOLOGII

Od szeptu Lisa  
fala po fali  
szept poszedł w tłumie.  
Wszyscy szepłali:

(i że podobno)  
(i że na pewno)  
(że już już już już)  
(że pod Izdebną)

(że wczoraj w nocy)  
(że w pewnej puszczy)  
(na własne oczy)  
(na własne uszy)

(że niewątpliwie)  
(że dają głowę)  
(że nad Warszawą)  
(że pod Mrągowem)

(że wieprzowina)  
(że w wieprzowinie)  
(że Karolina)  
(że w Gogolinie)

A Lis się śmieje,  
aż zrywa boki.  
Bo strasznie lubi  
te szeptokoki<sup>14</sup>.

## O ŁZACH

Tu płacz niewieści  
usłyszał Bulwieć.  
Jakaś szantrapa<sup>15</sup>  
snać musi ból mieć.

Głowa jak kubeł.  
Supermanikir<sup>16</sup>.  
Suknia sportowa  
w białe koniki.

— O, matko! matko! —  
lka szantrapina —  
Com ja znalazła  
u mego syna!

O, hańbo! świecie,  
gdzieś ty się zapadł? —  
I pokazuje  
czerwony krawat.

---

<sup>14</sup>*szeptokoki* — żart językowy polegający na połączeniu nazwy bakterii, które często atakują gardło i płuca: *streptokoki* (inaczej paciorkowce) z czasownikiem *szeptać*. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*szantrapa* (pot.) — obraźliwie: niesympatyczna kobieta; często też nieatrakcyjna. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*supermanikir* — prześmiewcze określenie stylizacji paznokci; spolszczenie francuskiego *manucure* i posłużenie się dodatkowo wartościującym przedrostkiem „super”. [przypis edytorski]

Niektórzy chcieli  
powstrzymać babkę,  
lecz ona skacze  
w rzekę Ciemnawkę<sup>17</sup>;

ale nie tonie,  
choć słycać chlupot.  
Wielka jak słonie  
jest siła głupot.

## NIEWĄTPLIWIE U CELU PODRÓŻY

Bulwieć na sobie  
poprawił odzież:  
— Teraz na pewnom  
jest w Ciemnogradzie,

bo taka mżawka,  
noc, pleśń, swąd, mrok, brud;  
a jak Ciemnawka,  
to i Ciemnogród.

Tylko Lis zniknął,  
lecz widać ślady.  
Poszedł na pewno  
do Ambasady.

«Barbara Ubryk»<sup>18</sup>  
zwał się hotelik,  
gdzie się położył  
Bulwieć w pościeli.

Przez okno widać  
gwiazdeczkę z nieba;  
szlafmyca<sup>19</sup>, nocnik,  
wszystko jak trzeba.

Mamo, jak rzewnie!  
Tato, jak cudnie!  
Kiedy się zbudził,  
było południe.

Umył się. Z szynką  
zjadł trochę groszku  
i na wizytę  
udał się do szkół.

Ciekawe, co też  
w tym Ciemnogradzie

---

<sup>17</sup>*Ciemnawka* — nazwa wymyślonej rzeki mająca korespondować z miejscowością Ciemnogród. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Barbara Ubryk*, właśc. *Anna Ubryk* (1817–1898) — mniszka żyjąca w XIX w. w klasztorze karmelitanek bosych na Wesolej pod Krakowem; jej nazwisko łączy się z tzw. sprawą Barbary Ubryk: duchowna miała być więziona przez współsiostry zakonne, na skutek anonimowego powiadomienia przekazanego do sądu rejonowego, po uzyskaniu pozwolenia miejscowego biskupa dnia 20 lipca 1869 r. komisja sądowa znalazła ją w celi z zamurowanym oknem nagą, poobijaną, wygłodzoną i z objawami choroby psychicznej (jak się okazało spędziła w karcerze 21 lat); po uwolnieniu umieszczona w zakładzie dla umysłowo chorych, dożyła wieku 81 lat. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*szlafmyca* — czapka używana dawniej do spania. [przypis edytorski]

studiuje złota,  
kochana młodzież.

Z katedry upiór  
zdobny siwizną  
nauczał magii  
i okultyzmu<sup>20</sup>.

Inny profesor  
(z łagodną twarzą)  
miał kurs dywersji  
i sabotażu.

Nad nim sentencja  
wisiła śliczna:  
SZKOŁA BYĆ WINNA  
APOLITYCZNA.

Dyrektor szkoły,  
wspólniewidomy,  
twierdził, że WSZECHŚWIAT  
JEST NIERUCHOMY;

że WSZYSTKO STOI,  
NIE MA SPRZECZNOŚCI.  
Bo bardzo lubił  
NIERUCHOMOŚCI.

Wciąż w żółtym palcie,  
jak duch, w swym biurze  
pisał swój traktat  
«Przeciw Naturze».

— Dziękuję! — Bulwiec  
powiedział mistrzom  
i poszedł zwiedzać  
Ciemnogrodziszczce.

Tu widok dziwny  
oko mu przykuł:  
wiele tysięcy  
parawaników.

Wszędzie: przez skwery,  
place, placyki,  
chodziły jakieś  
parawaniki.

Bo tutaj każdy  
ma parawanik,  
chodzi z nim, jeździ  
i sypia na nim.

Gdy się, na przykład,  
spotka dwóch panów,

---

<sup>20</sup>okultyzm — zespół poglądów opierających się na wierze w mistyczne stworzenia i nadnaturalne moce, których istnienia nie można zaobserwować naukowo. [przypis edytorski]



to rozmawiają  
zza parawanów;

u góry widać  
głowy, kosmyki,  
zaś za zasłoną  
reszta psychiki.

Taka metoda,  
jak łatwo zgadnąć,  
ocala w pełni  
życia prywatność;

i tę intymność,  
i to zacisze,  
świat psychoprzygód...  
Któż to opisze?

Ciemnogród nie zna  
publicznych latarni,  
każdy ze swoją  
latarnią lata.

Każda latarnia,  
choć wielki to kram,  
ma swój futerał  
oraz monogram<sup>21</sup>.

A gdy pomyłą  
się monogramy,  
wszystko się leje  
po łbach latarniami,

tluką latarnie  
w bydlęcej złości,  
no i Ciemnogród  
stoi w ciemności.

A mostów nie ma.  
Każdy cichutko  
rżnie przez Ciemnawkę  
prywatną łódką.

Orkiestr też nie ma  
z tym strasznym brzękiem.  
Każdy gra w domu  
na własną rękę.

## O TĘSKNOCIE

Szedł ulicami  
ciemnogrodzkimi  
Bulwiec Chryzostom.  
Wieczór się czynił.

---

<sup>21</sup>*monogram* — znak będący połączeniem dwóch lub więcej liter, zwykle inicjałów imion i nazwiska, czyli pewien znak własnościowy. [przypis edytorski]

Ciemnogrodzianie  
na placach stali,  
wyczekiwali,  
wypatrywali

tego zdarzenia,  
tego konisia.  
A może jutro?  
A może dzisiaj?

Może wieloryb?  
Pięć komet w masie?  
Może już nigdy?  
Lecz w każdym razie.

Jest w Ciemnogrodzie  
niewąska wieża.  
Na wieży stoi  
rodzaj rycerza,

który w pogodę,  
a i na deszczach  
patrzy, czy Biały  
Koń nie nadjeżdża.

A gdyby zjawił  
się w jakiejś stronie,  
rycerz ma sygnał  
dać na puzonie;

wtedy Ciemnogród,  
rajce<sup>22</sup> i ludność  
hymn odśpiewają,  
kantatę<sup>23</sup> cudną:

## HYMN CIEMNOGRODZIAN

«Aczkolwiek świat idzie do przodu,  
My go ciągnijmy w tył,  
Synowie my Ciemnogrodu,  
Walczmy z postępem co sił!»

Hymn ten dla wprawy  
też ćwiczą czasem:  
baby sopranem,  
mężczyźni basem;

bardzo prześlicznie  
śpiewają oni,  
a Lis przygrywa  
na fisharmonii<sup>24</sup>.

---

<sup>22</sup>rajca — członek rady miejskiej; dziś M.lm: rajcy. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>kantata — uroczysty utwór wokalnie-instrumentalny. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>fisharmonia — instrument muzyczny z grupy instrumentów dętych klawiszowych, wyglądem przypominający niewielkie i niewysokie pianino. [przypis edytorski]

## HOTEL «UBRYK»

«Barbara Ubryk» —  
dziura nad dziury;  
«Barbara Ubryk» —  
hotel ponury.

Pokojów nigdy  
się nie przewietrza,  
wszyscy wołają:  
— Powietrza nie trza!

Nieprzewietrzane  
izby i bety<sup>25</sup>;  
na oknach czarne  
wiszą rolety

i dniem, i nocą.  
Może to harem<sup>26</sup>?  
Portier śpi pod sto-  
jącym zegarem.

W tzw. hallu  
trzy sztuczne palmy  
i plakat: WIEDZĘ  
BOMBĄ ROZWALMY;

tuż oleodruk<sup>27</sup>  
z jakąś Wenecją;  
w fotelach duchy  
siedzą i szepcą,

ślęczą nad radiem,  
mówią na migi —  
duże kanalie  
i kanalikki,

kombinujące  
dzionki i nocki.  
A deszczyk pada,  
deszcz ciemnogrodzki.

## TAJEMNICZY PUSTELNIK

Lecz nawet pośród  
takich żyjatek  
czasem się zdarzy  
jakiś wyjątek.

Na wprost Bulwecia,  
całkiem oddzielnie,  
w pięciu izdebkach  
mieszkał pustelnik.

---

<sup>25</sup>*bety* (pot.) — pogardliwe lub żartobliwe określenie brudnej pościeli. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*harem* — w tradycji muzułmańskiej część domu przeznaczona dla kobiet, w tym żon i nałożnic mężczyzn. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*oleodruk* — reprodukcja naśladowująca obraz olejny; obraz tani, o nikomej wartości artystycznej. [przypis edytorski]

Z dala od świata  
i jego psotek  
w cichym hotelu  
pędził żywotek.

Każdą myśl zdrożną  
odpędzał od się,  
jadał owsiankę  
i nic na occie,

sam prał koszule,  
sam kurz omiatał,  
z dala od życia,  
z dala od świata.

Oczy miał smutne,  
płuca miał słabe,  
zdziebko zegarków  
złotych i sztabek.

Zegarki w ścianę.  
Sztabki do beczki.  
Na beczce portret  
zmarłej córeczki,

podpis: «Tatusiu,  
twa Weronika...»  
Tylko Lis bywał  
u pustelnika.

## WIZYTA MŁODZIANKÓW I OPIS JESIENI

Bezszenność. Bulwieć  
w łóżku się kręci,  
wtem: puk-puk: wchodzą  
piękni młodzieńcy.

Ręce ich długie,  
kręcone loki.  
Może studenci  
angelologii<sup>28</sup>?

— My przepraszamy,  
że przeszkadzamy.  
W kwestii rodzinnej,  
np. mamy.

Pan nam wypłaci  
małe *à conto*<sup>29</sup>:  
mamę czy tatę  
możemy sprzątnąć.

A może chciałby  
pan zabić zięcia?  
Jesteśmy zbóje  
do wynajęcia.

<sup>28</sup> *angelologia* — chrześcijańska nauka o dobrych duchach, aniołach. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *à conto* (fr.) — zaliczka. [przypis edytorski]

A może kogoś  
na stanowisku?  
Rzetelnie panu  
załatwim wszystko.

Nie? Żadnych życzeń?  
Więc uciekamy  
i przepraszamy,  
że przeszkadzamy.

Już jesień z jabłkiem  
biegła wądołem<sup>30</sup>,  
a przez Ciemnogród  
z miedzianym czołem.

Już tu-uit, tu-uit  
wołała sowa,  
a księżyc w niebie  
coś tam majstrował,

Księżyc

potem za chmurkę  
chował się śmiało,  
jak gdyby nigdy  
nic się nie stało;

rycerz na wieży  
wytrzeszczał gały;  
Ciemnogród marzył;  
liście szeptały;

jesień szła w miasto  
supergrobowa,  
cibalginowo-  
aspirynowa<sup>31</sup>.

## PLAGA EGIPSKA

W ostatniej chwili,  
po dżdżu śmigusie,  
niezwykła ilość  
zjawiła much się:

dużych i małych,  
końskich, jelenich  
i wirowały  
w ciemnej przestrzeni:

krótkie i długie,  
i choleryczne,  
i te malutkie  
muchy komiczne.

W ślad za muchami  
wyszły pająki,

<sup>30</sup>wądół — głęboka i wąska forma podmokłego terenu. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>cibalginowo-aspirynowa — złożenie powstałe z dwóch nazw substancji przeciwbólowych: cibalgininy o działaniu uspokajającym oraz przeciwbólowej i przeciwzapalnej aspiryny. [przypis edytorski]

gzy, ćmy, komary,  
trzmiele i bąki,

z nóżką włochatą,  
z ryjkiem i z noskiem  
i przez ulice  
szły ciemnogrodzkie.

Potem stonogi,  
potem szczypawki  
sekstylonami<sup>32</sup>  
wyszły z Ciemnawki.

Pustelnik, który  
o plądze słyszał,  
twierdził, że to jest  
dopust Jowisza.

Więc panom licznym  
drygały kupry  
w hotelu ślicznym  
«Barbara Ubryk».

## MEDYCYNĄ PROSPERA

Opodał szpital  
stał w bzowych laskach,  
szpital na medal,  
mówiąc z warszawska.

Leczył tam Prosper<sup>33</sup>  
z Baltazarei,  
a wszystko octem  
siedmiu złodziei:

padaczkę, odrę,  
stadia pleurytu,  
i cichy obłąd,  
i fixum-dyrdum;

najwięcej raka:  
baltazarejskim  
cudownym octem  
siedmiozłodziejskim.

Rano przez lufcik  
(a mieszkał nisko)  
świeciło kuprem  
szarlatanisko.

Wtedy Ciemnogród  
z obłądnym krzykiem  
wyciągał ręce  
pod tym lufcikiem:

---

<sup>32</sup>sektylon — liczba 10 do potęgi 36, czyli jedynka i 36 zer w zapisie dziesiętnym. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Prosper — łacińskie imię oznaczające „pomysłny” lub „szczęśliwy”. [przypis edytorski]

— Prosper! ach, Prosper! —  
krzyki szalone.  
A w jasnym niebie  
dzwonił skowronek.

Co drugi przez ten  
ocet umierał,  
ale, kitując,  
chwalił Prospera,

że się tak schyla  
nad ludzką dolą,  
że taki skromny,  
chociaż onkolog.

Ci, którym ocet  
poszedł na zdrowie,  
w bżowych gaikach  
chodzili sobie.

Każdy szczęśliwym  
spozierał liczkami,  
na głowie świeczkę  
miał lub doniczkę.

W głębi gaików  
był rodzaj auli.  
Tam się zbierali,  
dyskutowali —

«że w tym Pekinie  
w pewnej dzielnicy  
tunel przebili  
czterej Chińczycy,

czterej Chińczycy  
z oczami w ukos  
tunel przebili  
kitajską<sup>34</sup> sztuką,

z wierzchu przykryli  
papą krakowską,  
a tunel idzie  
przez cały kosmos;

tam się tych czterech  
skryło głęboko,  
książki czytają  
i grają w oko<sup>35</sup>;

że mnie tu, panie,  
w dołku coś tego,

---

<sup>34</sup>kitajski (pogard., z ros.) — chiński. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>oko a. oczko — prosta gra karciana, polegająca na dobieraniu kolejnych kart tak, aby osiągnąć wartość liczbową posiadanych kart jak najbliższą 21, lecz nie wyższą; gra się talią od 2 do asa, karty 2 do 10 mają wartość równą wartości karty, zaś figury odpowiednio: walet 2 pkt., dama 3 pkt., król 4 pkt., as 11 pkt.; perskie oko to dwa asy, które mimo wartości 22 zawsze stanowi wygraną. [przypis edytorski]

co im do tego,  
panie kolego;

lecz przyjdzie moment,  
mój przyjacielu,  
czterej Chińczycy  
wyjdą z tunelu,

a wtedy, panie,  
kosmos i odór,  
sodomagomor,  
siarka i wodór,

pustynia naga,  
ni pół człowieka...»  
Bełkot się wzmaga,  
szumi jak rzeka,

że aż tańczą  
flaszki na szafkach.  
Tak bełkotała  
rzeka Ciemnawka.

«*TO BE OR NOT TO BE*»

Bulwieć od plot tych  
niemal się zatrul.  
Trzeba odetchnąć.  
Jak? Do teatru!

Ogolił zarost,  
wdział spodnie inne.  
Teatr ma siły  
rekreacyjne.

Na mieście śnieżna  
szalała zamieć,  
lecz jednak dojrzał:  
«Hamlet» w programie!

Na placu Baki<sup>36</sup>  
pośród olszynek  
stał z drewna bardzo  
dziwny budynek:

tu przybudówka,  
tam przybudówka,  
na jednej blacha,  
indziej dachówka.

Od frontu żółto,  
po bokach biało,

---

<sup>36</sup>Baka, Józef (1707–1780) — jezuita, misjonarz, kaznodzieja, panegirysta i hagiograf, poeta późnego baroku jeden z najbardziej znanych przedstawicieli kultury czasów saskich, autor zbiorów wierszy religijnych: *Uwagi rzeczy ostatecznych i złości grzechowej* (1766) i *Uwagi śmierci niechybnej* (1766), przez lata uznawanych za przykład złego smaku, wręcz grafomanii, ze względu na hiperboliczną realizację motywu *vanitas*, prostotę formy, operowanie krótkim wersem, rymami gramatycznymi (częstochowskimi), dosadnymi sformułowaniami; dziś dzieło Baki uchodzi za skrajne spełnienie estetyki barokowej, jedną z odmian poezji metafizycznej epoki, wręcz za arcydzieło nasycone duchem groteski. [przypis edytorski]



halucynacja,  
horror i chaos:

tutaj filarek,  
tam zakamarek,  
tu parka kolumn,  
tam kilka parek;

tu jakiś wykusz,  
tam jakiś psikus,  
wokóło balkon,  
a na nim fikus.

W niszy Apollo  
z lutnią natchnioną  
pomalowany  
był na zielono.

Dawniej ten teatr  
był większy o pół,  
lecz pożar strawił  
piętnaście kopuł.

Bulwieć siadł grzecznie  
na strapontenie<sup>37</sup>  
i czekoladkę  
przełknął z nadzieją.

Kurtyna wolno  
w górę się wznosi.  
O, cudowności  
teatralności!

Więc jeszcze jedno  
połknął nadzieję  
i już zaczęło  
się przedstawienie.

Przycichła nieco  
orkiestra dęta.  
Na scenę weszli  
duńscy książęta;

chłopy jak byki  
z grzywą na karkach,  
przy kordelasach  
i przy zegarkach.

Bo po co aktor  
płacze i skamle,  
że tylko on jest  
jedyń Hamlet?

Dobra Dyrekcja,  
by te łzy otrzeć,

---

<sup>37</sup>*straponten* (z fr. *strapontin*) — składane siedzenie w kinie, teatrze itp., dostawka. [przypis edytorski]

zadaptowała  
sztukę samotrzeć<sup>38</sup>.

Zamiast dwudziestu  
pięciu postaci  
sami Hamleci  
byli w dramacie.

Na diabła Grabarz  
z tą Ofeliją!  
Chcą grać chłopaki,  
niech się wyżyją.

W ten sposób szlagier!  
pierwszy raz w świecie!  
grali w «Hamlecie»  
sami Hamleci.

Ręka na sercu.  
Twarze ponure.  
«Być albo nie być»<sup>39</sup> —  
wołali chórem.

#### «POD BIAŁĄ LILIA»

Zima na mieście  
bieliła już się.  
Ciemnogród leżał  
jak na obrusie.

Hotel jak lampa  
naftowa pełgał<sup>40</sup>;  
opodał wieża  
jako butelka;

budynki różne  
jak góry serów;  
i żółte plamy  
placów i skwerów.

już opuściły  
miasto szkaradne  
jaskółki, szpaki,  
gile i trznadle.

Czasami tylko  
mignie wśród ulic  
pliszka, sikorka  
lub mysikrólik.

Wróble zbierały  
najmniejszy okruch.  
Pod śniegiem biały  
skrzył się Ciemnogród.

<sup>38</sup>samotrzeć (starop.) — samemu z dwoma towarzyszami; we trzech. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>Być albo nie być — początek najbardziej znanego monologu tytułowego bohatera sztuki Shakespeare'a *Hamlet*. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>pełgać — o płomieniu: palić się słabo, ledwo się tlić. [przypis edytorski]

Bulwieć, że hotel  
był zimny zimą,  
w dzień tkwił w gospodzie  
«Pod Białą Lilią».

Schodziły tu się  
na kawkę słabą  
różne aniolki  
oraz kollabo,

mrugacze oczu,  
deptacze schodów,  
szeptacze nowin,  
ćmy Ciemnogrodu.

Mieszali w głowach,  
mieszali w szklankach  
«korespondenci»  
«Głosów» i «Ankar»<sup>41</sup>;

duże judasze,  
małe judaszki  
za cent złamany  
piszące paszkwil;

łowcy srebrników  
i soczewicy —  
zdraycy paryscy,  
zdraycy madryccy,

Siwy kollabo  
(w nietrzeźwym stanie)  
grał im Chopina  
na fortepianie.

Wtem jakiś yankes<sup>42</sup>  
rzucił dolarka  
i już to bractwo  
jest na czworakach.

Kłębią się, pędzą  
sforą ponurą  
korespondenci  
«Wolnych Europ»<sup>43</sup>,

pod stolikami  
wyją i kwilą.  
Larum w gospodzie  
«Pod Białą Lilią»:

---

<sup>41</sup>*korespondenci „Głosów” i „Ankar”* — chodzi o nadające w języku polskim radiostacje zagraniczne: Głos Ameryki (ang. Voice of America, VOA) nadawał polską audycję z Waszyngtonu, począwszy od 7 maja 1942 r. aż do 27 lutego 2004 r. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*yankes* — określenie Amerykanina, na początku indiańskie słowo odnoszące się do białoskórych osadników, potem termin używany przez Brytyjczyków względem Amerykanów w trakcie rewolucji amerykańskiej. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*Wolna Europa* — Radio Wolna Europa (RWE, ang. Radio Free Europe), amerykańska rządowa rozgłośnia utworzona w 1949 r. i prowadząca transmisje audycji dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu. [przypis edytorski]

Łapaj monetę!  
Chwytaj monetę!  
Jednego przy tym  
zgnietli «poetę»;

czterej panowie  
pod żyrandolem  
piątemu panu  
przegryźli wole.

— Hańba! — wołali,  
robili zeza.  
A piękny starzec  
grał poloneza.

Pejzaż powyższy  
z psami wśród niwy  
jest zły czy dobry,  
ale prawdziwy.

#### «ULICZKĘ ZNAM W CIEMNOGRODZIE»

Jest w Ciemnogrodzie  
pewna ulica,  
groźna ulica,  
lumpen-ulica.

A na chodniku  
owej uliczki  
trzy drzewka stoją,  
drzewka-patyczki.

A nad drzewkami  
nie ma niczego —  
chyba że niebo,  
niejasne niebo.

Na rogu knajpa,  
innego cóż by?  
A morska świnka  
wyciąga wróżby

na katarynce,  
że brunet kłamie  
i jaki nosić  
należy kamień.

Życie jest krótkie.  
Ulica krótka.  
Dzieci śpiewają  
o krasnoludkach.

A śnieżek prószy.  
i A deszczyk leje.  
Ogonów końskich  
i psów złodzieje

tutaj mieszkają,  
na tej ulicy,  
czarnej ulicy,  
lumpen-ulicy;

i nie ma wyjścia:  
ciemność grobowa,  
ciemność i tęskność  
100%-owa.

## BIAŁY KOŃ

Tak się tęskniło  
nad rzeką zgniłą.  
Słońce wschodziło  
i zachodziło.

Przez ciemnogrodzkie  
bulwary mokre  
chodził pod rękę  
idiota z łotrem;

i naradzali  
się, że aż miło,  
jakby ten światek  
cofnąć do tyłu;

potem zwracali  
się do rycerza:  
— Czy już nadjeżdża?  
— Nie, nie nadjeżdża.

— A może jednak?  
A w międzyczasie  
zjechał karnawał  
w złotej kolasie.

By lśniły w lodu  
taflę lustrzaną,  
rude pochodnie  
pozapalano.

Pokryta ludźmi  
cała Ciemnawka.  
Wszyscy wołają:  
— Cóż za ślizgawka!

— Co za bufety!  
— I lodowisko!  
— My się ślizgajmy!  
— Chociaż tak ślisko!

Para za parą,  
*chaîne* z prawej rączki,  
my się ślizgajmy  
jak te zajączki.

Nawet pustelnik  
(zwan Smutne Oczy)  
do swoich kapci  
łyżwy przytroczył;

lecz — niezwykajny —  
na lodzie zemdłał,  
potem na wieki  
wpadł do przerębla.

I nagle — jak to  
dziwnie się składa —  
sygnał na wieży:  
Trata tatata.

Trata tatata,  
trata tatata,  
ach, już nadszedła  
Ojczyzny Tata,

ach, już nadszedła  
Tata Ojczyzny,  
który uleczy  
rany i blizny.

Nadszedł. W siodle  
wspiął się postacią  
i: — Bracia! — zaczął,  
ale się zaciął.

— Ten... tego... bracia...  
lata... mordegi... —  
i ucho potarł,  
bo mróz był tęgi.

Ciemnogrodzianie  
stali na lodzie,  
w zwykłym ordynku:  
łotr przy idiocie,

pętał ze szpiegiem,  
mętniak z faszystą,  
a okultysta  
z surrealistą,

kociak przy bubku,  
koło chłoptasia.  
A cisza była  
jak makiem zasiał.

Takim się chwilom  
cisze należą.  
A Lis podawał  
chleb na talerzu

i sól przy chlebie  
w misce głębokiej.

— Witamy Ciebie!  
Amen i Okay.

Że chwila była  
nie byle jaka,  
rycerz wciąż trąbił  
tratatatata.

«Nemezis... Jowisz...»  
(tratatatata)  
«Zegar dziejowy...»  
(tratatatata)

Że dźwięki trąby  
były ogromne,  
wciąż było słychać  
tylko tę trąbę.

I coraz prędzej  
uszy pocierał  
Biały General!  
Piękny General!

Tu wyżej w siodle  
wspiął się postacią  
i znowu zaczął,  
i znów się zaciął:

— Tentego... bracia...  
gdy pod Marengo... —  
Mówił językiem.  
Pocierał ręką.

— Zegar dziejowy...  
chwila dziejowa... —  
Tu wodze puścił,  
trąc uszy oba.

Tratatatata  
Tratatatata,  
chwila gorąca,  
lecz lodowata;

uszy jak maki  
zielone kwitną.  
Wtem koń się potknął  
i wykopyrtnął;

na lód upadli  
po jakiejś desce  
pan razem z koniem,  
koń razem z jeźdźcem,

z tego powodu,  
że Białe Zwierzę  
miało trzy nogi,  
jedną protezę.

— Bracia!!! — Zawalił  
tu z trzaskiem lód się  
i potonęli  
w jednej minucie

ludzie-upiory,  
ludzie-koszmary,  
*chaîne* z prawej rączki,  
para do pary,

w Ciemnowce mętnej,  
w mazi głębokiej,  
z cichym lamentem.  
Amen i Okay.

Została tylko  
ciemność i mżawka.  
Ale pod lodem  
płynie Ciemnowka.

#### FINAŁ [AND] MOTTO

Bulwiec do domu  
udał się prosto,  
znany podróżnik  
Bulwiec Chryzostom.

Drogi powrotne  
też były trudne:  
to rzeki Siódme,  
to Góry Siódme,

lecz w końcu dotarł  
jesienią czwartą  
i zaczął pisać  
księgę *in quarto*.

Księdze dał motto  
na pergaminie:  
«ALE  
POD LODEM  
CIEMNAWKA  
PŁYNIE».

*Pierwodruk: «Przekrój» 1953, nr 447-452.*



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/galczynski-chryzostoma-bulwiecia-podroz-do-ciemnogrodu/>

Tekst opracowany na podstawie: Konstanty Ildefons Gałczyński, Wybór poezji, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury ([www.wolnelektury.pl](http://www.wolnelektury.pl)).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Justyna Wiczorek, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.